

Uśmiechnij się :) POSZEDŁBYM TĄ SAMĄ DROGĄ...

Na początku moich spotkań z czytelnikami „Czasu” obiecałem, że napiszę 12 odcinków z serii „Uśmiechnij się :)”. Nie wiem, czy udało mi się choć trochę Państwu rozśmieszyć, jednak mam nadzieję, że tak.
Niekłóte moje, z życia wzięte, historie faktycznie były śmieszne, inne pokazały, kim byłem i kim jestem.
Zapewne wielu czytelnikom jawię się jako wesoły dziadek, innym jako dziwak, a jeszcze innym jako człowiek, który w życiu miał wielkie szczęście. I faktycznie, patrząc wstecz na moje życie, mogę śmiało powiedzieć, że byłem i nadal jestem szczęściarzem. Gdybym miał zaczynać wszystko od początku, poszedłbym tą samą drogą.

Ochrona papieża

Miałem w swym życiu wielki zaszczyt chronić papieża Jana Pawła II i to aż trzykrotnie - w Poznaniu i w Wrocławiu w 1983 roku (druga pielgrzymka papieża do Polski) i w Kaliszu w roku 1997.

W tym czasie (rok 1983) odbywałem służbę wojskową w Poznaniu. Z naszej kompanii wybrano do ochrony papieża 30 żołnierzy, a wśród nich mnie. Przygotowano nam specjalne galowe, dopasowane mundury. Wyglądaliśmy jak modele. Przeszliśmy szkolenie i przydzielono nam zadania. Byłem dumny...

Pamiętam jak dziś tę mszę świętą. Staliśmy tyłem do ołtarza, w odległości około 30 metrów, i obserwowaliśmy wiernych, ale kątem oka patrzyliśmy na papieża; był pełen sił i werwy.

Wtedy w Poznaniu odbyła się beatyfikacja Urszuli Ledóchowskiej. Dwa dni później pełniłymi taką samą służbę w Wrocławiu. Tutaj papież dokonał koronacji obrazu Matki Bożej Śnieżnej.

Trzecie spotkanie, które najbardziej utkwiło mi w pamięci, to spotkanie w Kaliszu. Byłem już nauczycielem. Z każdego dekanatu wybrano trzech mężczyzn do ochrony ojca świętego. Zgłosiłem się i zostałem wybrany. Dwa tygodnie przed przyjazdem papieża do Kalisza wszyscy „ochroniarze” z diecezji przeszli szkolenie i wskazano nam dokładnie miejsca do czuwania nad bezpieczeństwem.

Znów miałem szczęście, bo wyznaczono mi miejsce bardzo blisko ołtarza. Staliśmy według schematu: policjant, ochroniarz diecezjalny, ktoś z BOR-u, żołnierz, i znów: policjant, ochroniarz, ktoś z BOR-u i żołnierz...

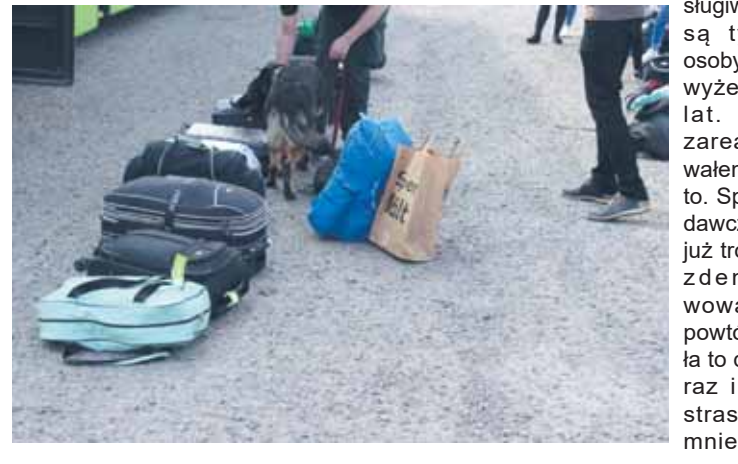
Papież przechodził obok nas w odległości około 5-6 metrów. Widzieliśmy, że był już trochę schorowany, ale mimo to serdecznie się uśmiechał.

Dla mnie te spotkania były wielkim przeżyciem. Pamiętam każdy szczegół, a zwłaszcza radość i uśmiech

KOJĄCY DOTYK

Dokończenie ze str. 4.
Na przykład pocieranie karku jest często reakcją na złość w stosunku do rozmówcy, a pocieranie czoła czy oczu towarzyszy nudzie. Gdy jesteśmy zakopotani, mamy skłonność do pocierania nosa lub chwytania go palcami, a gdy nie chcemy już słuchać naszego rozmówcy, trzemy uszy.
Jednak gesty dotyknięcia twarzy mogą też oznaczać przyjemne myśli albo podniecenie. Jeśli w trakcie rozmowy posprężymy, że ktoś nagło wyciąga papierosa, poprawia włosy

ZATRUDNIENIE
✓ TAPICERA ✓ OSOBE DO PAKOWANIA MEBLI TAPICEROWANYCH
✓ OSOBE DO WYKLEJANIA SZKIELETÓW TAPICERSKICH / SZWAZKĘ
kontakt 783 086 078
e-mail: arturkwasny@op.pl lub arturkwasny1@gmail.com



Wyjazd „na saksy”



Wtedy w Poznaniu odbyła się beatyfikacja Urszuli Ledóchowskiej.

W GODZINACH 10⁰⁰ - 12⁰⁰
OBSEGUJEMY TYLKO OSOBY POWYŻEJ 60 ROKU ŻYCIA

czytelnikom „Czasu Ostrzeszowskiego”. Był to już ostatni - 12. odcinek moich przygód. Obiecałem, że tyle napiszę i wywiązałem się z tego. Jestem szczęśliwy, że przez 12 tygodni mogłem być z Państwem. Dziękuję, że chcieli Państwo tak długo towarzyszyć mi w moich wspomnieniach.
Może jeszcze kiedyś wrócę na łamy „Czasu” i opiszę inne historie z mojego życia.

Może jeszcze kiedyś wrócę na łamy „Czasu” i opiszę inne historie z mojego życia.
Mam też nadzieję, że teraz ktoś inny opíše swoją historię. Chętnie bym ją przeczytał i może też się uśmiechnął.
A na zakończenie przytoczę mota, które mogą być wskazówkami, radami...
„Czasem wygrywasz, a czasem się uczysz. Porażką jest tylko to, kiedy z niepowodzenia nie wyciągasz żadnych wniosków”.
„Miarą twoich sukcesów jest liczba twoich wrogów”.

Zakończenie
O wielu sytuacjach w życiu decyduje zbieg okoliczności i szczęście. I tego szczęścia życzę wszystkim

KOSY LUBIĄ JABŁKA



Nastał dość trudny czas dla naszych skrzydlatych przyjaciół. Teraz, na przedwiośnie, kiedy na ziemi jeszcze trudno o żywego robaka, a to, co ewentualnie zostało na drzewach i krzewach, jest już mocno przetrzebane, trzeba ptakom pomóc. Tak też robi p. Stanisław z Ostrzeszowa, który dokarmia ptaki, głównie kosy - jabłkami. Ptaki tak się przyzwyczały, że w jego ogródku mogą znaleźć też prysmaki, że przylatują tu codziennie i to całymi stadkami.
- Bardzo pilnuję, aby ich nie zawieść - mówi pan Stanisław. - Każdego dnia rozkładam przekrojone na pół jabłka, które „moje” kosy chętnie zjadają. Lubię obserwować, jak szybko wydziubują miąższ. Często toczą walkę o dostęp do pożywienia. Ten, w danej chwili najwężniejszy, przega-

KRYSTYNA i WIESŁAW SZLAFKOWIE Autobusem ku miłości

Opowieści par, pełne ciepła i miłości - to coroczna walentynkowa tradycja „Czasu”... Tym razem o swojej miłości, drodze, którą razem przebyli, pasjach i małych radościach dnia powszedniego mówią państwo Krystyna i Wiesław Szlafkowie z Ostrzeszowa.
- Poznaliśmy się w 1966 r., w autobusie - rozpoczyna p. Krystyna. - Pracowałam wtedy w szkole w Marszałkach, do Bukownicy dojeżdżałam autobusem, a potem siadałam na rower i mknęłam dalej. Z kolei mój mąż, jako młody zegarmistrz, codziennie jeździł do pracy do Grabowa. W Ostrzeszowie mieszkaliśmy nawet niedaleko siebie - ja przy ul. św. Mikołaja, a mąż na Kolejowej, ale jakoś nie znaliśmy się, może trochę z widzenia. Te częste spotkania o ósmej w autobusie zaczęły być dla nas coraz ważniejsze. Gdy człowiek widuje się codziennie, to mocniej zaczyna się interesować tą drugą osobą. Po jakimś czasie Wiesław „trzymał” już dla mnie miejsce obok siebie, ja dla niego również, tak rozmawialiśmy o wszystkim i o niczym i z każdym dniem, miesiącem nasza znajomość stawała się coraz bliższa. Pewnej niedzieli wyszłam na spacer i Wiesław też - tym razem spotkalimy się w mieście, zaprosił mnie na kawę... I tak się zaczęło.
W narzeczeństwie byliśmy cztery lata. Zwlekaliśmy ze ślubem dlatego, że mąż zaczął budować dom na Norweskiej, a stwierdziliśmy, że nie będziemy mieszkać ani z moją mamą, ani u rodziców Wiesia, więc pobierzemy się dopiero, jak zamieszkamy na swoim.
W 1972 r. Krystyna i Wiesław stanęli na ślubnym kobiercu. Ślub wzięli w Przedborowie, a to dzie-



Nowe drogi w Ostrzeszowie i Rogaszycach



6 lutego nastąpiło uroczyste przekazanie do użytku dwóch inwestycji drogowych w mieście i gminie Ostrzeszów. Pierwsza - to budowa ul. Przelajowej w Ostrzeszowie, zaś druga - przebudowa drogi gminnej w Rogaszycach - Żyrowie. Obie zrealizowane zostały przy dużym udziale finansowym środków pochodzących z Funduszu Dróg Samorządowych. Dlatego też w otwarcia uczestniczyli: europoseł Anielięka Możdżanowska i poseł Katarzyna Sójka.
- Pierwsze domy przy tej ulicy budowano wiele lat temu i od dawna mieszkańcy czekali na tę inwestycję - mówił burmistrz Jędrusiak. - Chcieliśmy to zrobić kompleksowo, dlatego zarówno tu, jak i w Rogaszycach najpierw wykonałmy oświetlenie LED. Bardzo dziękuję i gratuluję skuteczności pani europoseł. Na pierwszej liście inwestycja ta nie była wskazana do dofinansowania. Udało nam się zainteresować tematem pani europoseł i panią poseł, wskazała znaczenie inwestycji. Dzięki tym zabiegom znalazły się środki z rezerwy, która była do dyspozycji pana premiera i również ul. Przelajowa, poza drogą żyrowską, otrzymała dofinansowanie. Na dodatek zostało ono zwiększone do 80%.
- Bardzo się cieszę, że realizowana jest kolejna inwestycja z FDS - mówiła A. Możdżanowska. Podkreśliła też, że nie partycyparyzm polityczny, ale zaangażowanie i racjonalność inwestycji decydują o przyznaniu środków.
Budżet też nie jest z gumy, a wniosków na ostatnie rozdanie wpłynęło trzykrotnie więcej, niż można było obdzielić. Tym bardziej sukcesem samorządu ostrzeszowskiego jest otrzymanie dofinansowania aż na dwa wnioski.
- FDS to najlepsza odpowiedź rządu na potrzeby mieszkańców gmin - stwierdziła poseł K. Sójka. - Dzięki tym funduszom udaje się poprawić komfort życia mieszkańców naszego powiatu.
- Obsługa procesu dofinansowania zajmuje się urzędem wojewódzki. Współpraca z pracownikami urzędu przebiega bardzo sprawnie - zapewniał naczelnik Wydziału Inwestycji, Drogowictwa i Rozwoju-Dariusz Kwiatek.
Mianowany niedawno nowy wojewoda wielkopolski, Michał Zieliński, nie mógł przybyć do Ostrzeszowa. Reprezentował go szef powiatowego biura ARiMR, Andrzej Manikowski. On też przeczytał list gratulacyjny od wojewody. W spotkaniu wzięli także udział: Roman Raczyński - przewodniczący Dzielnicy nr 6, przez którą przebiega droga, i sołtys Olszyny, Marcin Kokot.
Środków na poprawę dróg nigdy za wiele. Dlatego uczestnicy otwarcia



się do naszego domu. I tak powoli, wspólnie go urządzaliśmy. W 1976 r. urodził nam się drugi syn, Andrzej. Znów wielka radość...

Pod koniec lat 70. cała rodzina udała się w pierwszą dłuższą podróż po Polsce. Pojechali do Krakowa, odwiedząc też Wieliczkę, Nowy Sącz i Zakopane. W podróż wyjechali nowotiumki „maluchem”. Wiele pięknych wspomnień wiąże się z tą wycieczką.

wsze, na plastyce pomagałam koleżankom. Nawet chciałam pójść na ASP, ale w domu nie przelewało się, wychowywała nas tylko mama i na opłatę takich studiów nie mogliśmy sobie pozwolić. Dopiero pani Tarchalska, która prowadziła UTW, namówiła mnie do uczestnictwa w zajęciach uniwersytetu oraz prowadzenia tam kółka plastycznego.

- Gdy tak patrzę w telewizji na programy o malarstwie i porównuję z tym, co tworzy Krystyna, to uważam, że nie jest źle. rysuje bardzo ładnie - przyznaje p. Wiesław, który - jak się dowiadujemy - jest pierwszym recenzentem powstających prac.
Kwiaty, pejzaże, portrety namalowane przez panią Krystynę są ozdobą ich domu. Ale również pan Wiesław jest artystą, bo zawodowo jest zegarmistrzem, który wykonuje, jest jednocześnie jego pasją. Okazuje się, że to już taka rodzinna tradycja - ojciec był zegarmistrzem, brat i jeszcze kilka osób z rodziny...

- Zawsze otaczaliśmy się dobrymi ludźmi oraz zwierzętami, więc żyje nam się dobrze. Nawet, gdy tak jak teraz jest trudniej, trzeba znajdować tę pogodę w sobie i cieszyć się drobiazgami. Oboje marzyliśmy, żeby kupić jakiś mały domek, gdzie przy lesie i spędzać tam czas w otoczeniu przyrody. Bardzo lubimy las, wyjeżdżamy często na gryby, bo ich zbieranie obaj nam sprawia radość.
Staramy się żyć i pracować tak, żeby nikt przez nas nie płakał. Inna maksyma, której jesteśmy wierni, mówi: najważniejsza jest rodzina. Dom wychowuje. Można mieć nie wiem jakie studia, tytuły naukowe, ale jak się tego czegoś nie wyniesie z domu, to potem trudno być człowiekiem w pełnym tego słowa znaczeniu.
- Plusem naszego małżeństwa jest i to, że nigdy nie kłóciłyśmy się o pieniądze, nawet kiedy było ciężko i na wiele rzeczy nie starczało - dodaje p. Krystyna. - Pieniądze często są powodem nieporozumień, a nawet rozstań. Nam to nie grozi - wyznają z uśmiechem państwo Szlafkowie.

Łatwo jest wspólnie iść przez życie, gdy wszystko pięknie się układa. Niestety, w życiu zdarzają się również chwile trudne, a nawet tragiczne. Dla Krystyny i Wiesława taką ciężką próbą była diagnoza lekarska, która zabrzmiiała jak wyrok... W 1994 r. rozpoczęła się długa, trudna czas walki z chorobą. Rokowania były złe, lecz z tygodnia na tydzień zaczęło poprawiać się. W każdym momencie też p. Krystyna mogła liczyć na wsparcie męża, który był przy niej we wrocławskim szpitalu niemal codziennie.

- Dostałam drugie życie. Radość nie do opisania, cieszyłam się z każdej darowanej chwili - wspomina p. Krystyna.
Pytana o cechy osobowości partnera, które wydają się szczególnie ważne, p. Krystyna wymienia: wrażliwość na drugiego człowieka, na krzywdę, jaka go spotyka, empatia, uczciwość... Uczciwość, to cecha, którą także p. Wiesław stawia na pierwszym miejscu, dodając jeszcze wierność i... umiejętność rozmowy, opowiadania o ciekawych zdarzeniach.
- Tak oto spokojnie, dzień po dniu płyną nam lata. Synowie się poženili, założyli rodziny. Doczekaliśmy się dwójki wspaniałych wnuków: Mateusza, który w tym roku skończy 22 lata, i 21-letniej Julii. Bardzo ich Kochamy, a one nas.
- Gdy Julka miała sześć lat, zapisałam się na UTW i wtedy też zaczęłam malować - kontynuuje p. Krystyna. - Lubiłam malować od za-